

JAK SPĘDZIMY ŚWIĘTA?

Gwiazdka u kolejarza, policjanta i tramwajarza

U Pana zawiadowcy będzie smutno.—P. Jarossy musi się wyspać. P. Betcher zje skromną kolację.—P. Przodownik ma 26 złotych na święta, więc nie będzie miał świąt

P. Oblamski Kazimierz, zast. zawiadowcy st. Warszawa — Praga:  
— Żle opłacony, niedostatecznie odżywiony, nędznie odziany, niepewny jutra, oto sytuacja przedświąteczna naszego urzędnika kolejowego.  
Program świąteczny urzędnika kolejowego — ruchowca nie jest wesoły, a przedstawia się następująco:  
W dzień wigilii  
24-godzinny dyżur na stacji, z myślą o rodzinie siedzącej przy skąpo, za pożyczone pieniądze zastawionym stole wigilijnym.  
1-szy dzień świąt spędzony w łóżku na dobrze zasłużonym odpoczynku.  
2-gi dzień poświęcony będzie wspomnieniom (smutne, ale prawdziwe!) b. p. przedwojennym czasom zaborców.  
P. Fryderyk Jarossy, popularny aktor teatru „Qui pro quo”:  
— Nareszcie będę mógł wyspać się za wszystkie czasy.  
Będzie prawdziwe święto. Nie będzie prób, nie będzie zajęcia.  
P. st. przodownik Pogorzelski, z 1-go komisariatu P. P.:  
— Większość nas będzie na twardej służbie. Wiadomo, jak to jest w święta. Liczba „zawianych” obywateli rośnie ogromnie. Ostatniego roku w Boże Narodzenie wypadło takich coś około 50 na komisariat.  
Ci co będą w domu nie wiele użyją za świąteczny dodatek do pensji.  
Od pensji żonatego przodownika z trojgiem dzieci, który na pierwszego bierze 260 złotych, wyniósł on 26 złotych.

P. Stanisław Betcher, pomocnik zawiadowcy tramwajowej stacji na Mokotowie:  
Na wystawne obchodzenie świąt nikt z nas sobie w tym roku pozwolić nie może.  
Taka już kolej powojennego życia, że z każdym rokiem trzeba gruntowniej poznać sztukę oszczędzania.  
Nasz konduktor lub motornicz

czy, jednakowoż całkiem zarabiający, nie miałby nawet nagiej choinki w domu, gdyby nie tych 150 zł, z trzynastej pensji.  
Zwyczajna 140-złotowa pensja nie starczyłaby.  
W dzień wigilijny o 6-ej wieczór zawiesimy wszyscy pracę.  
Pierwsze wozy wyjadą na miasto w nocy z 25 na 26.

Od gwiazdki do gwiazdki

Długi rok zmagania się z drożyzną

Wszystko poszło w cenie

Ulegliśmy nieodłącznej towarzyszcze nędzy i ruiny

Wyżyć, wyżyć za wszelką cenę w tych ciężkich czasach — oto najgorętsze życzenia ludzi pracy, kiedy łamiąc się opłatkami, będą mówić sobie nawzajem: „Daj nam Boże lepszych czasów!”  
Rzeczywistość z roku na rok krzyżuje najskromniejsze życzenia.  
Gdy porównamy warunki egzystencji z przed roku, kiedy

śmymy sobie mieli życzyć również „lepszych czasów” z dzisiejszymi warunkami, rzeczywistość jasno powie nam, żeśmy nie doczekali tego, czegośmy sobie życzyli. Porównajmy cyfry:

CENY DETALICZNE W WARSZAWIE

Artykuły:	Ceny 1925	w grus dnu 1926
Chleb żytni klg.	48 gr.	62 gr.
Mąka pszenna klg.	76 „	96 „
Kasza jęczmieni. kg.	54 „	65 „
Fasola klg.	95 „	1.05 „
Ryż klg.	1.25 „	1.31 „
Ziemniaki klg.	11 „	19 „
Mleko litr	45 „	52 „
Jaja sztuka	31 „	25 „
Masło klg.	7.26 „	8.16 „
Slonina klg.	2.80 „	3.92 „
Kiełbasa klg.	3.30 „	4.45 „
Cukier klg.	1.25 „	1.40 „
Meso wołowe klg.	1.90 „	2.52 „
Węgiel 10 klg.	54 „	62 „
Mydło 1 klg.	2.33 „	2.38 „

Z zestawienia powyższego widzimy, że ceny wszystkich niemal, artykułów najpierwszej potrzeby (z wyjątkiem jaj) znacznie wzrosły. Gdy w grudniu r. 1925 wskaźnik drożyzniany dla chleba w stosunku do okresu przedwojennego (r. 1914) wynosił

165,5,

w grudniu r. b. wskaźnik ten podniósł się do

213,8,

a zatem w ciągu roku bieżącego drożyzna chleba wzrosła o 48,3 punktów. Inne artykuły pierwszej potrzeby podrożały jeszcze bardziej: wskaźnik drożyzniany mięsa z 154,5 w r. 1925 podniósł się do 204,9 w grudniu r. b., kaszy jęczmiennej z 205,4 do 259,5, węgla z 138,5 do 159,0...

Słowem i

nadchodząca „gwiazdka”

przynosi nam niepokojące refleksje na temat własnej egzystencji. Niechże rok przyszły będzie pomyślniejszy!

Jak zrobiłem karierę?

Robił w perłach, diamentach, rubinach...

Kupiecka racja nie głuszyła serca

Hojność i oflarność drogą do majątku

Artysta-jubler Wabiński o swoim dorobku

W szeregu wizyt, które ABC codziennie składa przedstawicielom świata przemysłowego, literackiego, handlowego etc., zwróciliśmy się wczoraj do znanego w stolicy jublera, p. Wabińskiego.

— Oho, pewnie idzie o moją karierę?

— A czy pan ma jakieś skrupuły, któreby kazały Panu milczeć w tej sprawie?

Chyba to jedno, by ludzie nie myśleli, że się może chwaleć moim dorobkiem.

Z pierwszych wyznań dochodzimy do wniosku, że p. Wabia Wabiński uznaje w praktyce przyszłości niemieckiej „man muss leben und leben lassen”. „Trzeba żyć, umożliwiając życie drugim”.

— Gdy zarobię 100 oddaję 40 na cele dobroczynne. Tego się stale trzymam. Konieczności stosowania tej dewizy w handlu nauczyłem się w podróży po świecie.

— Jako młody chłopiec, po ukończeniu szkoły handlowej w Warszawie

ruszyłem w świat.

Poznałem Paryż, Berlin, Londyn, Wiedeń, Strassburg i Madryt. W podróży swych wydałem wszystkie odziedziczone pieniądze w sumie 3.800 rubli i wróciłem do kraju wprawdzie bez grosza,

lecz za to z dużym kapitałem doświadczenia życiowego.

— Realną podstawę dla rozpoczęcia pracy zawodowej dał mi przyjaciel ś. p. Popławski, oddając mi do dyspozycji w roku 1919

150 tysięcy marek.

Za tę gotówkę nabyłem lokal na Placu Saskim pod numerem 8. Z tą chwilą rozpocząłem pracę dla siebie przy własnym warsztacie.

— Tajemnica mego powodzenia da się ująć w kilku „przykazaniach” jubilerskich. Zastosowanie ich dało mi majątek. — Oto moje rady dla jubilerów:

Prace jubilerskie wykonywać pod względem technicznym najdokładniej, nie zapominać przytem o nadaniu biżuterii wyglądu ultra estetycznego.

Wszystkich klientów bez wyjątku traktować z wyszukaną uprzejmością — przy transakcjach okazać wyrozumiałość

i przejawy przyjaźni.

Biednym klientom robić ustępstwa w granicach możliwości, a nawet poniżej jej. Klientom bogatym dyktować ceny możliwie niskie.

Brylanty sprzedawane klien-



Kapełusz — Czapek (męskie) poleca od złotych 12 i 3 JAN WROCHŁA Elektryczna 53

Tamże skutecznie wszelkie przeróbki. Własna pracownia.

„Nie potrafię już żyć bez Ciebie Halino — Kocham Cię ponad życie — zobaczysz jak nam będzie dobrze razem...”

„O R L E”

Zdźszew Czerniakowski 711 prod. Wiktor Biegański i aa

New York nocą tonie w osłepiającej powodzi światła

Wielomil, nowe miasto notuje 5 wypadków przejechania w ciągu doby

Źrażenia por. Szoslanda

— New - York, gigant, olbrzym, wielomilionowej ludności siedlisko, ta metropolia świata — w drugim dniu mego pobytu notował w swej prasie zaledwie 5 wypadków przejechania przechodniów, przy czym u poszkodowanych stwierdzono zaledwie powierzchowne potłuczenie.

Tak zaczął opowiadać wystannikowi „ABC” swe wrażenia z podróży do Ameryki, por. Szoslanda.

— Dzieje się to dzięki temu, że, jak to każdy europejczyk a zwłaszcza warszawianin stwierdzić zaraz po opuszczeniu portu może — ruch uliczny w New-Yorku, jakkolwiek niezwykle ożywiony, ma jednak tempo znacznie wolniejsze, niż w Łodzi. To samo dotyczy ruchu kolejowego.

— Kawalerska jazda warszawskich kierowców aut — zdaje mi się — w New - Yorku byłaby wręcz nie do pomyslenia.

— A jakież na panu zrobiły wrażenie drapacze?

— Przy świetle dziennem prawie żadnego.

— ???...

— Poprostu wskazać tego, że

jest ich niezwykle wiele, przyczem przeważnie są one zblokowane w jeden olbrzymi maszyn, z czym szybko oswaja się oko.

— A w nocy?

— Oszałamiające. Toną one dosłownie w powodzi światła. Najwyższe piętra, bądź masyw, z czym szybko oswaja się oko.

— Co do mnie, to nigdy nie zapomnę tej podróży. Znam nie co Europę. Najlepiej jednak co Europę. Najlepiej jednak — nie — żyją dziś mieszkańcy Nowego - Jorku.

Tylko ci ludzie korzystają dziś w pełni z radości życia. Szczęśliwcy.

A. CH JNACKI

Marszałkowska 109, przy rogu Chmielnej dwieście kroków od dworca Głównego

WIELKA WYPRZEDAŻ

Po cenach reklamowych: bielizna męska, krawaty, rękawiczki, szalik, getry i t. p. 378

Prawda Kole Oczy

Przekonała się wczoraj o tej prawdzie

Pocztowa Kasa Oszczędności

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) za pieniądze społeczne, powstałe z oszczędności i pozostałości na rachunkach czekowych zbudowała przed kilku laty kilkanaście domów, dając dach nad głową, nie tylko swym urzędnikom i wogóle funkcjonariuszom państwowym, ale i ludziom, pracującym dla pożytku ogólnego (posłom dziennikarzom, artystom i t. p.), obecnie zaś wystąpiła do sądu o bezwzględne wyrugowanie tych ludzi.

Wczoraj właśnie na wokandy Sądu Pokoju I Okręgu znalazło się dziewięć spraw tego rodzaju. Jest to, jak wnioskować należy, dopiero początek. Dalszy ciąg ma nastąpić...

Sędzia wywołał pierwszą z kolei sprawę przeciwko pos. Dubanowiczowi. Przedstawiciel P. K. O. p. Lalewicz popiera skargę. Z kolei zabiera głos pełnomocnik pozwanego adwokat Leon Nowodworski i oświadcza, że ponieważ P. K. O. jest instytucją skarbową, przeto sprawa w myśl wyraźnego przepisu prawa nie podlega właściwości sądu pokoju i win-

na być wytoczoną przed sąd okręgowy.

Przedstawiciel P. K. O. usiłuje oponować, sędzia wzrusza ramionami i... ogłasza decyzję, że sprawa przeciwko pos. Dubanowiczowi zostaje umorzona, wszystkie zaś pozostałe sprawy narazie skreślone z wokandy.

Taki to był „początek”. Pocztowa Kasa Oszczędności, która nie przysporzy sobie sławy tymi procesami, przekonała się po raz pierwszy, że „P. K. O.” oznaczać może nie tylko to, co rzeczywiście oznacza, ale i starą prawdę, że „Prawda Kole Oczy”. A jak zapowiadają obrońcy zagrożonych eksmisją lokatorów, adwokat Redlich i Charkiewicz, apl. adwok. Majorowicz i mag. Drobniewski, był to rzeczywiście dopiero „początek”.

ZŁO-TY 20

obiady z 3-eh dań na masle do wyboru. Pasztecłarnia „GOPŁO”

Żórawia 26, tel. 270-20

Kolacje po cenach przystępnych obsługa uprzejma. Atmosfera miła. RADJOHONCERT